Nr 284 Kraków, Sroda 13 Grudnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 grudnia.

Kilka doniosłych dla nas spraw podniesiono na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego. Tym razem żądania te zgłaszano pod adresem polskich członków delegacyi austryackiej, gdyż dotyczyły one spraw, należących do zakresu ministerstwa wojny.

Poseł **Sokołowski** zaznaczył z naciskiem potrzebę zniesienia rewersów demolacyjnych dla Krakowa. Jest to sprawa pierwszorzędnego dla miasta znaczenia i ma już swoją historyę. Posłowie krakowscy czynili wszelkie możliwe starania, aby usunąć przepisy, wstrzymujące prawidłowy rozwój Krakowa. Dopóki bowiem istnieć będą utrudnienia w stawianiu domów na przedmieściach, miasto ściśnięte będzie żelaznym pierścieniem, nie pozwalającym mu rozwijać się na zewnątrz. Nadto zakaz wojskowości obejmuje tereny, które, ze względu na najnowsze wymagania sztuki fortyfikacyjnej, nie powinny żadnej, ze strony wojskowości, podlegać cenzurze. Jest więc rzeczą słuszną i nawet względami taktyki wojskowej wskazaną, aby nie robiono trudności, zabijających rozrost miasta, tam, gdzie one są równie zbyteczne, jak szkodliwe.

Poseł **Sokołowski**, jako członek delegacyi austrackiej, znający tę sprawę już z gorliwego zajmowania się nią w latach poprzednich, przedstawi ją zapewne wobec ministra wojny w wyrazistem oświetleniu.

Ważną jest także, poruszona na ostatniem posiedzeniu Koła, przez tego posła sprawa **dostaw wojskowych**. Rzemieślnicy nasi, jak i producenci wogóle, są na tym punkcie bardzo przez administracyę wojskową pokrzywdzeni. Wszędzie indziej panuje inny system, niż u nas. Rzemieślnik lub rolnik nie może brać u nas bezpośrednio udziału w dostawach wojskowych, skutkiem czego pieniądze, przez biedny kraj nasz opłacane na utrzymanie armii, spływają do obcej kieszeni. Pomimo, że wywalczone przez posłów krakowskich, z wielkim trudem i mozołem, drobne dostawy dla rękodzielników, pod względem jakości wykonania zaspokoiły wszelkie, usprawiedliwione wymagania, przecież administracya wojskowa zerwała, z wielką biedą nawiązane z nią stosunki i na ofertę rzemieślników naszych nawet odpowiedzi dać nie raczy.

W ten sposób traktuje się największy w państwie kraj i jego ludność. Galicya po to istnieje, aby państwu dostarczała funduszów, gdy ono nie poczuwa się wcale do obowiązku zasilania jej organizmu.

Albo sprawa reformy **procedury sądowej w armii!** Administracya zgłasza się obecnie z żądaniem podwyższenia płac oficerów, ale nie spełniła tylu żądań, które pod jej adresem w delegacyach wyrażono. Jednem z nich jest potrzeba zreformowania procedury sądowej w armii. Obecnie obowiązująca procedura datuje się z czasów Maryi Teresy, gdy armia nie była tem, czem jest dzisiaj. Było wielkim błędem ze strony parlamentu, że uchwalił nową ustawę wojskową bez równoczesnej zmiany sądownictwa wojskowego. We wszystkich cywilizowanych państwach zastosowano sądownictwo wojskowe do ducha czasu i charakteru armii, — tylko w Austryi pozostawiono tę armię w jawnej sprzeczności z jej sądownictwem. Jakiś czas prowadzono rokowania z rządami obu części monarchii w tej sprawie; roboty tej jednak najwidoczniej zaniechano, ponieważ nic o niej nie słychać. Należy więc upomnieć się w delegacyach z naciskiem, aby słuszne w tym względzie żądania ludności, ponoszącej na rzecz wojskowości, ciężkie ofiary z krwi i mienia, wreszcie spełniono.

Nie podniesiono jednak w Kole polskiem jednego jeszcze, bardzo ważnego, ze wszystkich stron zgłaszanego żądania. Nigdzie w Europie, nawet w militarnych Niemczech, nie ma drugiego, przymusowego roku służby dla **jednorocznych ochotników**; istnieje on tylko w Austryi. Zrazu tłomaczono to zarządzenie potrzebą zwiększenia kadrów oficerów rezerwowych; dzisiaj oficerów tych jest więcej, niż armia pomieścić może. Występowaliśmy zawsze przeciw temu pojmowaniu rzeczy i teraz podnosimy głos, aby młodzieży naszej oszczędzono równie ciężkich, jak zbytecznych ofiar z najlepszych lat w jej życiu.

Słowianie o Smolce.

Nie ulegało wątpliwości, że postać tego rodzaju, jak ś. p. Smolka, wywoła śmiercią swoją odległe wspomnienia i dłuższe lub krótsze komentarze, zabarwione osobistemi zapatrywaniami. Zestawiamy tu głosy przystępnych nam dzienników słowiańskich dla zapoznania z niemi naszych czytelników i podania materyału przyszłemu historykowi parlamentaryzmu w Austryi.

Narodni Listy (nr. 337) podały najbardziej szczegółowy rys życia Smolki, a jego działalności poświęciły artykuł wstępny. „Przybył do nas — piszą, — aby nas pocieszyć śpiewacki wieniec patryotycznej młodzieży polskiej, a oto musi się z nami smucić i zaboleć nad stratą sławnego patryarchy polskiego, w którym braterski naród polski traci jednego z najwytrwalszych bojowników — a nasz naród niezapomnianego przyjaciela“. Podawszy datę śmierci i wiek zmarłego, piszą *Narodni Listy:* „Wspaniała, bohaterska postać staropolska, godna liry Mickiewiczowej, zniknęła z widowni, olśniona promieniami prawie całego gasnącego stulecia; jeden z tych niepospolitych, silnych charakterów, które swą potężną indywidualnością wznosza się, jak wyniosłe szczyty, ponad szerokie kraje, na które z podziwem, czcią i miłością padał wzrok milionów, przed których uczciwością i stałością z uszanowaniem ustępuje nawet nienawiść śmiertelnych wrogów, zmuszona do wydania świadectwa: „to mąż prawdziwy, zarówno pełen ducha jak i uczciwości, zawsze rozważny i energiczny, który szedł za głosem przekonania, niosąc w piersi niegasnący święty ogień patryotyzmu i idealizmu aż do grobu“.

Co mu było gwiazdą przewodnią w tem życiu, często naprawdę tragicznem? „Była to **miłość**: gorąca, głęboka miłość własnego cierpiącego narodu, miłość wszystkich ujarzmionych ludów, miłość wolności i sprawiedliwości u wszystkich“. Przez te to cnoty Smolka od pierwszego swego wystąpienia na widownią polityczną sprawiał wrażenie prawdziwego i poważnego trybuna ludowego, posiadającego głęboki i dojrzały talent polityka. Już w roku 1848—49 opierał się niemieckiemu centralizmowi i miał wyrzec pamiętne zdanie: „Zostawcie nas Czechami i Polakami, a będziemy dobrymi Austryakami; jeśli jednak gwałtem zechcecie mieć z nas dobrych Austryaków, zostaniemy raczej dobrymi Czechami i Polakami“.

„Ten to bystry dyplomata i patryota polski przed innymi pojął, cobyśmy mogli znaczyć w Austryi, Czesi i Polacy, gdybyśmy razem zgodnie i wytrwale usuwali się z cislitawskiego parlamentu, ażby nareszcie ustał system centralistyczny, a Austrya zmuszona była stać się rzeszą federacyjną“. Ufnością w słowa Smolki, które Polacy lepiej teraz rozumieją, kończą *Narodni Listy* swoje o Smolce uwagi.

Te same cechy charakteru i zasługi przyznaje Smolce *Narodni Politika*, podnosząc zwłaszcza jego przyjaźń szczerą dla Czechów, co się między innemi objawiło we łzach radości, jakiemi witał powracającą do parlamentu czeską delegacyę. Nic tedy dziwnego, że był w Czechach najpopularniejszą z pomiędzy Polaków postacią, bo widziano w nim w każdym przypadku i wszelkich stosunkach pewnego obrońcę czeskich interesów i gorliwego rzecznika sojuszu czesko-polskiego. Na kartach historyi naszego narodu — kończy *Politika,* — na których będą skreślone nasze walki w ostatniem półwieku, zachowane będzie dla Fr. Smolki poczestne miejsce jako dla najlepszego przyjaciela narodu czeskiego, najwierniejszego współbojownika i niestrudzonego szerzyciela zgody czesko-polskiej. Ziarno, zasiane przez niego w sercach Polaków, zeszło i rozwinęło się pięknie i przyniesie w przyszłości wiele dobrego owocu dla wspólnego dobra obu narodów braterskich“.

Z dzienników **chorwackich** tylko *Obzor* podał na miejscu naczelnem życiorys i charakterystykę zmarłego, którego zwie „przyjacielem słowiańskiej solidarności w parlamencie austryackim, bo w niej widzi główny środek zaprowadzenia federalizmu“. „Że Galicya ma autonomię, że Polacy mają znaczny i wyjątkowy wpływ w monarchii, że myśl federacyi zyskała tylu zwolenników znakomitych, że zawsze wysoko wznosi się sztandar historycznych i państwowych praw pojedynczych narodów w monarchii, to po większej części zasługa Smolki“. „Smolka jest jednem z najjaśniejszych imion w politycznym i parlamentarnym żywocie Austryi: błyszczy ono razem z imieniem Palackiego, Riegera, Bleiweissa, Klaic'a, a na czele Strossmayera, który wysoko leci, jakby orzeł. Takiemi imionami Słowianie się szczycą i mają prawo się szczycić. Jako Chorwaci i jako Słowianie składamy na grobie Smolki wieniec czci, miłości i dzięki, i z serca wołamy: Sława mu“.

Przy całem uznaniu nie mógł mu przecież *Obzor* zapomnieć, że był przedewszystkiem Polakiem i że miłość ojczyzny nakazywała mu nienawidzić Rosyi, wskutek czego wszedł w scysyę z Kołem polskiem podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 i nie przemówił jako prezydent Izby na wieść o śmierci cara Aleksandra II. *Obzor* ma nadzieję, że mu te „uprzedzenia“ historya wybaczy, bo one były własnością całego pokolenia starych patryotów polskich, a w dzisiejszem pokoleniu powoli nikną. (Naturalnie organ chorwacki myli się; młodsi „patryoci“ polscy nie różnią się pod tym względem od starzych. *Przyp. red.)*

Nareszcie *Slovenski Narod* (z Lublany) zaznacza, że Smolka cieszył się sympatyą wszystkich stronnictw i był ceniony dla prawości charakteru. „Ciągłem jego staraniem było połączenie w jedno stronnictw prawicy. Swoim humorem umiał pogodzić najbardziej roznamiętnione umysły. Był zdecydowanym politycznym przeciwnikiem Prus i Rosyi. Dla Galicyi położył niespożyte zasługi, każdej chwili walcząc za jej autonomię“. Nie rozumiejąc znaczenia kopca Unii, dodaje *Slov. Narod* za innemi słowiańskiemi dziennikami, że jako czciciel Kościuszki starał się o usypanie mu mogiły i jej utrzymanie. *(Prz.)*

Wojna.

Klęska, jaką poniósł 10 b. m. gen. **Gatacre** pod miejscowością **Stormberg**, ukryć się nie dała. Przyznał się on do niej otwarcie, a ministerstwo wojny angielskie nie próbowało nawet, w myśl swego tradycyjnego zamiłowania do rozszerzania kłamliwych wieści, w jakikolwiek sposób umniejszyć doniosłości porażki. Lepiej, niż wszelkie opisy, przedstawiają przebieg sobotniej bitwy poniżej podane telegramy, których styl lapidarny nie pozostawił miejsca na jakiekolwiek wykręty. Dla oceny jednak całej doniosłości klęski Anglików należy przypomnieć sobie sytuacyę na teatrze wojny, a następnie zwrócić uwagę na niektóre szczegóły niedzielnej bitwy, rzucające jaskrawe światło na taktyczne wykształcenie armii angielskiej i sposób, w jaki jest ona dowodzoną przez swych wyższych oficerów.

Co do pierwszej sprawy, to wypada pamiętać, że kolumna gen. Gatacre'a, licząca około 4000 ludzi i 12 dział, miała bardzo ważne zadanie, a mianowicie utrzymać łączność między wschodnim a zachodnim teatrem wojny, t. j. między gen. **Clerym**, walczącym w Natalu, a gen. **Methuenem**, idącym z odsieczą dla Kimberley'u. Drugim celem, do którego w danym razie gen. Gatacre miał dążyć, było wtargnięcie od południa na terytoryum republiki orańskiej w kierunku na jej stolicę Bloemfontain i rozdzielenia w ten sposób sił Boërów transwaalskich i orańskich. Jedno i drugie zadanie, powierzone generałowi Gatacre, zostało na razie udaremnione przez nieszczęśliwy wynik bitwy pod Stormbergiem. Nie na tem jednak koniec, gdyż obecnie także położenie gen. **Frencha**, stojącego załogą w **Naauw Port**, a zasłaniającego tyły i prawe skrzydło gen. Methuena, jest mocno zagrożonem. Opuszczając Stormberg, względnie Molteno, gdzie schodzą się: główna linia kolejowa, prowadząca przez **Queenstown** do miasta portowego **East London**, oraz linia poprzeczna, idąca do **Rosmead**, stacyi linii kolejowej **Kimberley-De Aar-Port Elisabeth**, gen. Gatacre wydał w ręce nieprzyjaciela nader ważny punkt komunikacyjny, który temuż przyniesie olbrzymie korzyści.

Co się znów tyczy błędów, natury czysto taktycznej, popełnionych przez generała Gatacre'a, wystarczy przytoczyć fakt, że marsz swój nocny odbywał on wbrew elementarnym zasadom, bez wysłania odpowiedniej straży przedniej, czem jedynie można sobie wytłomaczyć niespodziewany, gwałtowny, a z bliska rozpoczęty ogień Boërów. Dalej zaś tego rodzaju użyte w urzędowem sprawozdaniu wyrażenia, jak n. p: „batalion pułku Northumberland i strzelcy irlandzcy w chwili krytycznej manewrowali, jak w czasie parady“, dowodzą, że żołnierz angielski, mimo niezaprzeczonego męstwa, jest żołnierzem „od parady“, nie umiejącym wyzyskać terenu, a wyuczonym jak maryonetka obracać się jedynie na równym placu mustry.

Krótko mówiąc, klęska pod Stormbergiem, chociaż sama w sobie nie tyle dotkliwa z powodu strat materyalnych, które dadzą się powetować, pod względem moralnym zadała ciężki cios urokowi oręża angielskiego. Pokazuje się z niej, że nietylko Anglicy mają nieudolnych dowódców, ale także, iż Boërowie umieją ich nieudolność znakomicie wyzyskać.

Londyn, 12 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z **Molteno:**

O świcie w niedzielę dnia 10 b. m. kolumna generała **Gatacre'a**, maszerująca czwórkami, zaskoczona została znienacka silnym ogniem karabinowym Boërów, i to w tej chwili, gdy weszła w wąską, a głęboką dolinę. Pomimo tego wśród wojska nie powstało zamięszanie.

Wkrótce rozpoczęła się gorąca bitwa. Artylerya angielska zajęła stanowisko na niewielkiem wzgórzu, piechota zaś, rozciągnąwszy się w linie tyralierskie, poczęła szturmować pozycyę nieprzyjacielską wśród piekielnego ognia. Dotarłszy do szczytu wzgórza, znalazła się ona naraz z trzech stron otoczoną, wobec czego nie pozostało jej nic innego, jak się cofnąć pod przykryciem własnej artyleryi.

Artylerya Boërów postępowała z pozycyi na pozycyę za cofającymi się Anglikami, nieustannie do nich strzelając. Dopiero po trzydziestogodzinnem pozostawaniu na nogach powróciły wojska angielskie do Molteno.

Londyn, 12 grudnia. *Times*, opisując bitwę pod Stormbergiem, porównywuje ją z dawniejszą klęską Anglików, zadaną im przez Boërów pod **Nicholsons Neck**. Dziennik ten podaje, że gen. **Gatacre** wyruszył w sobotę wieczorem z **Molteno**, mając pod swemi rozkazami 4000 ludzi. Zamiarem jego było napaść znienacka nieprzyjaciela, który tylko w sile 2500 ludzi stać miał pod Strombergiem, jak twierdzili wysłani naprzód szpiegowie. Kolumna gen. Gatacre'a składała się: z batalionu pułku piechoty „Northumberland“, z batalionu strzelców „Royal Irish“, z batalionu konnej piechoty, oraz z 74 i 77 bateryi.

W zupełnej ciszości kolumna zbliżyła się na odległość 3 *km* od **Strombergu** i o brzasku dnia napadnięta została z przodu i prawej flanki. Wkrótce rozpoczęła strzelać bardzo celnie artylerya Boërów o wiele liczniejsza od artyleryi angielskiej, następnie zaś silny oddział Boërów zaatakował Anglików także z lewej strony. Po dwugodzinnym boju przekonano się po stronie angielskiej, że wobec przewagi nieprzyjaciela jedyny ratunek w odwrocie. Właściwa bitwa trwała od godziny $4^1/_2$ do 7 rano.

Londyn, 12 grudnia. Ministerstwo wojny otrzymało od gen. **Gatacre'a** doniesienie, że w bitwie pod **Strombergiem** stracił on 9 oficerów rannych, 2 szeregowców (?!) zabitych i 17 rannych, oraz 9 oficerów i 596 szeregowców zapodzianych (czytaj: wziętych do niewoli! *Przyp. red.).*

Wedle *Timesa* stracili Anglicy także jedno działo. Dziennik ten donosi, że gen. Gatacre'a wprowadzili w zasadzkę przewodnicy z pochodzenia Holendrzy.

Londyn, 12 grudnia. Batalion strzelców „Royal Irish“ stracił w bitwie pod Strombergiem 3 oficerów i 290 szeregowców, wziętych do niewoli, batalion pułku „Northumberland“ 6 oficerów i 306 szeregowców, którzy również dostali się do niewoli Boërów.

Odwrót wojska angielskiego dokonał się w

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

58 (Ciąg dalszy.)

Spojrzał na innych robotników, ciekawy wrażenia swych słów, ci jednak milczeli, pracując spokojnie. Niezadowolony z tego zagadał do drugiego robotnika:

— Macieju, ja pamiętam, że wy ładowaliście pełne kubły wosku, a teraz także robicie dobrze, ja dam wam także kieliszek.

Robotnicy uśmiechnęli się, słysząc to przemówienie.

— Czego wy się śmiejecie? Ja przecież wam wszystko zapłaciłem, ile kto zarobił, tyle dostał. Czy nie tak?

— Ono to tak — mruknął któryś.

— To po co ten śmiech za moją sprawiedliwość? Nu, powiedz — zwrócił się do najbliższego.

— Ja tak sobie myślę, dlaczego to gospodarz teraz taki hojny?

— Co ty mówisz? Ja nie hojny, tylko sprawiedliwy, i kto pracuje, temu ja zawsze pomagam.

Przechodził szyb za szybem, szafując wódką dla starszych i poważniejszych.

— Efet, ty idź do Icka, niech on tobie da trzy kwarty wódki prostej i taki kieliszek, aby ich było czterdzieści.

— Ja już idę.

— Ty zaczekaj, Efet; ty w południe rozdasz tę wódkę chłopom, niech oni się napiją.

— Oni wszyscy przybiegną, jak ja poznam komu dać?

— Każdemu dozorca da karteczkę, ty tylko przeczytaj.

— Ja przeczytam.

Pan Krausberg około południa poszedł do Borysławia, zbliżywszy się spostrzegł gromadki ludzi, odczytujące coś na słupach, ścianach domów i budynków przydrożnych. Zaciekawiony przystanął przy najbliższej grupie i czytał drukowana odezwę, wzywającą wszystkich pracowników bez różnicy do zgromadzenia się pod figurą przydrożną. Słowa, jak zwykle w tego rodzaju wezwaniach, były napuszone i deklamacyjne.

Skończywszy, uśmiechnął się ironicznie, wzruszył ramionami i chciał iść dalej, ale spostrzegł zbliżającego się p. Kernsteina, zatrzymał się i spytał:

— Ty Szloma to czytałeś?

— Ja czytałem.

— I co ty powiesz?

— To sobie puste gadanie, ono nam nie zaszkodzi; oni pokrzyczą, pohałasują, a potem pójdą pić, to dobry interes dla szynkarzy.

— Szloma, ale kto to zrobił.

— Nu, nie Floryański.

— I ja to wiem, on za mądry, ale może kto od niego?

— Ja nie wiem, może i od niego — odpowiedział p. Kernstein obojętnie.

— Szloma, powiedz mi ty, po co było robić taki wielki krzyk z tego?

— Nu, Lejzor, jak chłopi się zbiorą do kupy, oni mogą gwałt zrobić.

— Niech oni sobie robią, aby tylko nie nam, bo my im nic nie winni.

— Lejzor, taki głupi chłop, on nie wie, kto mu winien, a kto nie winien?

— To prawda, Szloma, on zrobi to, co mu każą, bo on nic nie rozumie.

XXVII.

W przeddzień nadchodzącego święta, co bogatsi żydzi, z dziećmi i żonami wyjechali do Drohobycza zatrwożeni, mimo upewnień starosty, że spokój nie będzie zakłócony, a zapowiedziane zebranie robotników nie grozi żadnem niebezpieczeństwem.

W Borysławiu i na Wolance zostali tylko biedni i żydzi robotnicy, lepiarze i sitarze, którzy, poczuwając się do koleżeństwa, nie obawiali się robotników chrześcijan.

Po drogach i ulicach Borysławia i Wolanki snuli się liczni żandarmi, ubrani czysto, z elegancyą wojskową, w białych rękawiczkach, z powiewającemi pióropuszami na kapeluszach, z małym, szybkostrzelnym karabinem na ramieniu, spoglądając surowo i podejrzliwie na przechodzących robotników, którzy gromadzili się stopniowo około figury przydrożnej, pomiędzy Borysławiem a Wolanką.

Niedaleko figury stał widoczny po okrągłej czapce z orzełkiem komisarz policyi, wysłany specyalnie na to zgromadzenie przez starostę drohobyckiego.

Gdy robotników zebrało się około trzystu, jeden z nich, wszedłszy na przygodne wzniesienie gruntu, przemówił:

— Bracia! Zwołano nas tu, abyśmy się wspólnie naradzili, co począć i jak uniknąć nędzy i nieszczęścia. Każdy z nas znosi cierpliwie poniewierkę i niesprawiedliwość; tyle, że westchnie i zapłacze nad sobą; bo, jak widzi swego pana, mówi sobie: co ja, marny robak, mogę mu zrobić? I cierpi dalej, bo jest za słaby, aby się obronić. Ileż to razy — wołał mowca, rozgrzany pomrukiem uznania, gestykulając na wzór księdza, rozkładając i składając ręce — widzi robotnik, jak krzywdzą drugiego, nie dopłacą, zarwą za to i owo, za najmniejsze słowo wypędzają, a zawsze każą robić nad siły; ale co ma robić? Milczy, bo gdyby się odezwał, straciłby zaraz ten gorzki kawałek chleba. Otóż, moi bracia, powiedzcie mi, kto jest silniejszy: jeden, czy dziesięciu; dziesięciu, czy stu? Każdy z was mi odpowie, że stu są silniejsi od dziesięciu, a tysiąc od stu. Czy nieprawdę mówię? Co?

— Prawdę, prawdę! — zawołano chórem.

— Tak, trzeba nam iść kupą, bo gromada, to wielki człowiek. Zbierzmy się razem, a nie poradzi z nami bogacz największy.

Odchrząknął, otarł kolorową chusteczką spocone czoło, pogładził płowe wąsy i mówił dalej:

— Jak to zrobić, to ja wam powiem. Otóż najpierw trzeba nam wybrać naczelnika, ale żeby on sam swoją głową nie rządził wszystkimi, dodamy mu radę z pięciu. Ich rzecz w tem, aby pomogli robotnikowi, upomnieli się za nim, nie pozwolili ograbić, zmniejszyć zarobku, wyciągnąć z niego ostatniej siły. Ta jednak rada musi gdzieś mieszkać, musi mieć wiadome miejsce, aby każdy z nas wiedział, gdzie iść o pomoc w każdej potrzebie, na to trzeba pieniędzy i trzeba wybrać skarbnika. Ten spisuje wydatki i odpowiada za zmarnowanie pieniędzy. Tak moi mili bracia, wybierzcie teraz naczelnika, pięciu do rady, i skarbnika Macieja Trzonkę, to uczciwy robotnik, i grosz mu nie przylgnie do ręki, kto się zgadza niech podniesie w górę jedną rękę.

Prawie wszyscy wznieśli ręce do góry.

— To już obraliśmy jednego, najważniejszego, bo jemu powierzymy nasz krwawy zarobiony grosz. Resztę wy wybierajcie. Na zakończenie wznieśmy okrzyk: Niech żyją robotnicy, hurra!

Tłum wrzasnął hurra, klaszcząc w ręce, podrzucając czapki w górę.

Po chwili na tę samą mównicę wystąpił barczysty, silny robotnik i zaczął:

— Ano teraz ja przemówię. Nie ma co, Jan Łasica mądrze mówił, widać, że rzecz zna i rozumie, on nas tu zgromadził i tylko on zasłużył być naszym naczelnikiem. Ale każdy wie swoje i niechże światła nie chowa pod korzec. Wiem i ja coś, bom robotnik dawny i pracowałem u różnych. Otóż wiecie, jaka bieda najgorsza nam robotnikom? Ano ta, że jak się rozchoruje, to idzie z torbami, a nie dostałeś roboty, to nie masz co do ust włożyć; napracowałeś się, jak wół u pługa, a dostaniesz zapłaty tyle, że zaledwie kupisz chleba suchego. Ale na wszystko jest rada, jest i na to. Nam potrzebna jest kasa, aby pomogła biednym, chorym, okaleczałym. Kto ma jednak dać pieniądze do kasy? toż nie robotnik, bo z czegóżby żył, on dałby, ale nie może.

— Sprawiedliwie mówi, — odezwały się głosy.

— Święta prawda!

— Mądry człowiek!

— Tak powiedzcie mi, bracia robotnicy, dla kogo nasza krew i nasz pot? Dla kogo my dobywamy wosk i naftę? Kogo my wzbogacamy? Toż wiemy wszyscy, że bogaczów; niechże oni założą kasę dla nas. Ale aby było po sprawiedliwości, niech każdy z nich płaci do naszej kasy za najętego robotnika po dziesięć centów dziennie. Ma kto dziesięciu robotników, niech zapłaci dziennie jednego guldena, ma kto stu, niech płaci dziesiątkę dziennie. Oni i tak bogaci, im nie ubędzie, a dla nas to wielka pomoc i unikniemy lichwiarskich długów. Te moje słowa kładę na serce tym pięciu radnym, których wybierzecie, bo taka kasa, to grunt i bez niej nie można spokojnie pracować.

— Prawda! prawda! (C. d. n.).

największym porządku. Piechota i strzelcy manewrowali jak podczas parady.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Podatki spożywcze. — Dodatki drożyźniane. — „Legenda o Matce Boskiej" Stachiewicza i „Most na Sekwanie" Gierymskiego. — Pomnik Kościuszki w Krakowie. — Subwencya dla zjazdu przyrodników polskich i gimnazyum żeńskiego w Krakowie. — Drobne sprawy.)

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił prezydent Friedlein, że rokowania gminy z rządem co do poboru podatków spożywczych zakończyły się pomyślnie. Nadal wypadnie gminie płacić dzierżawę roczną w kwocie 270.000 złr., chociaż rząd znacznie więcej żądał. Prezydent składa podziękowanie radcom dr. Domańskiemu i dr. Horowitzowi, którzy jeździli do Wiednia i Lwowa i sprawę tę poparli swoją wymową. Prezydent prosi w końcu o upoważnienie do podpisania kontraktu tego na czas od 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1902 roku. Rada wniosek ten uchwala.

Sekretarz zawiadamia Radę, że radcy Bartoszewicz i Reiner wstąpili do sekcyi V. (wojskowej i dobroczynnej) a radcy Schwarz i Wechsler do sekcyi szaibowej.

Dr. Domański przedstawia nader przykre położenie dyetaryuszów magistratu i zgłasza wniosek nagły, aby przyznać dla nich dodatek drożyźniany w kwocie 2000 złr. do rozporządzenia prezydenta miasta. Prezydent prosi, aby sprawę tę pozostawić magistratowi, który właśnie nią się zajmuje. Dr. Domański cofa wobec tego swój wniosek, a dr. Seinfeld wypowiada życzenie, aby sprawa ta traktowaną była na najbliższem posiedzeniu Rady.

Z porządku dziennego przyznano 18 robotnikom ekonomatu miejskiego dodatek drożyźniany w kwocie 10% rocznego zarobku. Na pokrycie tego wydatku udzielono kredyt w kwocie 401 złr. 31 ct.

Dr. Pieniążek imieniem Wydziału Muzeum narodowego przedstawia wniosek: dyrekcyę Muzeum narodowego upoważnia się do wydania trzech obrazów Piotra Stachiewicza z cyklu legend o Matce Boskiej temuż artyście na czas wystawy w Paryżu za jego osobistą gwarancyą i obrazu Aleksandra Gierymskiego „Most na Sekwanie w Paryżu" komitetowi ministeryalnemu dla sztuki polskiej, również celem wystawienia go w oddziale austryackim. Dr. Kohn żąda, aby ta sprawa przeszła przez komisyę muzealną, a nie była przedstawianą tylko przez wydział Muzeum. Dr. Pieniążek odpowiada, że jest to sprawa wewnętrznej administracyi i nagląca, prosi więc o uchwalenie wniosku. Dr. Kohn obstaje przy swojem twierdzeniu, albowiem widzi pewną oporność ze strony wydziału Muzeum przeciw komisyi muzealnej. Wydział jakoby tendencyjnie ignoruje komisyę. Po odpowiedzi dra Pieniążka w głosowaniu żaden z wniosków, ani dra Pieniążka, ani dra Kohna nie uzyskał większości absolutnej, bo tak za jednym, jak i drugim oświadczyło się po kilkanaście głosów. Sprawa więc spadła z porządku dziennego i będzie traktowaną regulaminowo, to znaczy odesłaną do komisyi.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu Muzeum Narodowego za lata 1896, 1897 i 1898 i sprawozdanie dra Stanisława Krzyżanowskiego, dyrektora archiwum aktów dawnych miasta Krakowa za lata 1897 i 1898.

Do uczestniczenia w komisyi znawców i delegatów; które ma się odbyć we Lwowie w celu oceny i odbioru modelu w gipsie pomnika Tadeusza Kościuszki, rada wydelegowała inspektora budownictwa miejskiego pana Karola Knausa — atoli tylko celem oceny, a nie odbioru tego modelu.

Na koszta IX. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który ma się odbyć w Krakowie w roku przyszłym, udzielono do rąk przewodniczącego komitetu jednorazowy zasiłek w kwocie 1000 złr.

P. Chyliński zgłasza wniosek, aby założycielom gimnazyum żeńskiego w Krakowie udzielić jednorazową subwencyę na rok 1900 w kwocie 500 złr. i zaznacza, że zakład ten pomyślnie się rozwija. W roku ubiegłym liczył 69 uczennic, z których wszystkie otrzymały promocyę, a 30 procent stopień celujący. Zakład lustrował inspektor szkolny dr German i wyraził dyrektorowi radcy Trzaskowskiemu pełne uznanie za prowadzenie zakładu. Pod względem finansowym położenie zakładu mniej jest pomyślne; spodziewaną jest atoli wydatniejsza subwencya sejmowa i subwencya ze strony rządu — istnieje więc nadzieja, że niedobór zostanie pokryty. Sekcya szkolna proponuje więc dotychczasową subwencyę (500 złr.), ale pod warunkiem, że w sprawozdaniu rocznem nie będą zamieszczane niewłaściwe rozprawy. Wniosek przedstawiony przez pana Chylińskiego uchwalono.

Konwentowi O. O. Bernardynów przyznano tytułem wynagrodzenia za wydatki liturgiczne na nabożeństwa szkolne po 40 złr. rocznie; zgromadzeniu P. P. Wizytek przyznano po 25 złr. rocznie dla służby kościelnej za sprzątanie kościoła po nabożeństwach. Na uwiększenie miasta przyznano kredyt w kwocie 553 złr. 13 ct., z której przypada na budżet roku 1898 kwota 481 złr. 59 ct., roku 1899 kwota 71 złr. 54 ct.

Na posiedzeniu poufnem na wniosek sekcyi II i III. przyznano radcy magistratu panu Franciszkowi Skrzyniarzowi za cały czas sprawowanego przez niego zastępstwa naczelnika wydziału ekonomicznego od września 1888 do grudnia 1894 roku po 400 złr. rocznie, czyli 2.499 złr. 99 ct., zaś radcy magistratu panu Zygmuntowi Felklowi, za cały czas sprawowanego przez niego zastępstwa naczelnika wydziału skarbowego od 15 października 1889 roku do 13 grudnia 1894 roku po 400 złr. rocznie, kwotę 2.065 złr. 52 ct. Po straceniu otrzymanych już kwot 645 złr. 51 ct. i 450 złr. poleciła Rada wypłacić z funduszu emerytalnego tytułem zwrotu kwot pobranych przez tenże fundusz z funduszu interkalarnego kwotę 1.854 złr. 48 ct. panu Franciszkowi Skrzyniarzowi, zaś kwotę 1.615 złr. 52 ct. panu Zygmuntow Felklowi.

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia

Z robót wodociągowych. Przy kopaniu rowu, celem założenia rury wodociągowej w ulicy Bernardyńskiej między ulicą Podzamcze i Rybakami w Krakowie, natrafiono na skałę, która uniemożliwiła dalsze kopanie rowu, mającego posiadać 2 m głębokości. Okazuje się, że skała ta jest przedłużeniem tej, na której się wznosi Wawel. Ponieważ kamień jest bardzo twardy, przeto usunąć tę przeszkodę w robotach wodociągowych da się tylko przy pomocy materyałów wybuchowych, co też niebawem nastąpi. Sądzimy, że właściwe władze zarządzą stosowne środki ostrożności.

Odczyt Z. Noskowskiego Przypominamy, że jutro, tj. we środę odbędzie się w sali hotelu Saskiego odczyt p. Z. Noskowskiego p. t. „Istota duchowa utworów Szopena. Odczyt ilustrowany będzie muzyką dr. F. Bylickiego.

Uniwersytet ludowy. Jutro w środę o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład prof. Rosenblatta z dziedziny prawa.

Krakowski Chór akademicki w Czechach Prasa czeska bardzo sympatycznie wyraża się o Chórze akademickim i nie szczędzi pochwał jego produkcyom. *Narodni Listy* i *Politik* umieszczały dokładne i serdecznem ciepłem owiane sprawozdania z koncertów i wycieczek Chóru, zajmując się na każdym kroku polskimi gośćmi. — *Morawska Orlice* gorące uznanie oddaje śpiewakom krakowskim, podnosząc talent deklamatorski p. Konrada Zawiłowskiego. O młodzieży krakowskiej pisze wogóle, co następuje: „Widać w niej tradycyę rycerskiego narodu, który zawsze wielbił to, co piękne i szlachetne, i ochoczo szedł pod sztandar sztuki. Polska poezya, muzyka, malarstwo i rzeźba znajduje w młodzieży polskiej gorących wielbicieli i apostołów. Zaiste więcej służy kulturalnemu rozwojowi narodu to przywiązanie do ojczystej sztuki, niż popisy na wrzaskliwych arenach, lub wpadanie „w nastrój" międzynarodowych formuł i zagadnień."

Stowarzyszenie kandydatów notaryalnych w Krakowie odbyło walne zebranie, na którem uchwalono polecić wydziałowi wypracowanie memoryału do Koła polskiego, wykazującego bezpodstawność zarzutów, podniesionych przez ks. Sapiehę i wysłanie tego memoryału w porozumieniu z Izbami notaryalnemi. Prezesem Towarzystwa wybrany został p. Jan Glück, wiceprezesem dr Kazimierz Bystrzonowski.

Pani Wanda Siemaszkowa występuje z wielkiem powodzeniem w teatrze poznańskim. Onegdaj grała rolę Hanusi w „Bancie Napierskiego". Na przedstawieniu obecnym był autor. Grać będzie je szcze w „Tamtym", w „Turnieju" i w „Horsztyńskim". Wraca potem do Krakowa, ale — jak chodzą wieści — nie na długo; wyjeżdża bowiem na stałe do Warszawy.

Pociąg wiedeński, przychodzący do Krakowa według rozkładu jazdy o godz. 2 m. 43 po południu, spóźnił się dzisiaj o 49 minut.

Na czele mody postępują także i nasze panie, które obecnie noszą zgrabne laseczki, opatrzone kokardami ze wstążek. Widzieliśmy dzisiaj trzy panienki: brunetkę, szatynkę i blondynkę, które, idąc rynkiem, z równym wdziękiem jak rozmachem dzierżyły laseczki w rączkach. Strzeżcie się Lowelasi przed naszemi strojnisiami!

Pierwsze sanki przelatywały już wczoraj wieczorem po niektórych ulicach miasta, a dzisiaj stały się już niemal powszedniem zjawiskiem. Amatorowie sanny mimo siarczystego mrozu używają tej rozrywki, zachęcając obietnicą hojnego napiwku ospałych woźniców do „kawalerskiej jazdy". Mają racyę, stare bowiem przysłowie nasze powiada: „Jak się żenić, to z panną, — a jak jeździć, to sanną".

Wybory uzupełniające 14 tu członków tutejszej Rady wyznaniowej izraelickiej odbyły się w niedzielę. W kole I wybrani: dr. Leon Horowitz, dotychczasowy prezes Rady, dr. Schornstein, dr. Tilles, Ehrenpreis i Goldwasser. W kole II pp.: Margulies, Süsser, Joakler, Langrock i Jacobson. W kole III pp.: Rosenbach, Anisfeld S. L., Landau Mojżesz i Wasserberger.

Dzieci polskie na zachodnich kresach otrzymały szkołę w Biały i garną się do niej pilnie, za co je nieraz na ulicy niemieckie wyrostki obrzucają szyderczemi epitetami.

Dzieci te w swych skromnych marzeniach myślą już teraz o święcie Bożego Narodzenia, o prześlicznej „choince", na której gałązkach płoną różnokolorowe świeczki, lśnią się złocone orzechy i jabłka, wiszą na niewidzialnych drucikach cukrowe aniołki. Bogaci Niemcy bialscy sypią pieniądze, ażeby niemieckim dzieciom szkolnym urządzić wspaniały *Christbaum*, a któż pomyśli o naszej dziatwie, której rodzice ubodzy zaledwie zdołają zapracować na chleb codzienny w fabrykach, gdzie im w dodatku niemieccy dozorcy i urzędnicy wypominają beznastannie szkołę polską.

Dla tych biednych dzieci na kresach należy urządzić choinkę wspólnemi datkami, które przyjmuje pani Marya Liwery w Biały.

Cieszyn, 10 grudnia. Z dniem 5 b. m. rozpoczęły się w „Sokole" cieszyńskim ćwiczenia gimnastyczne, w których bierze udział około 14 druhów. Ćwiczeniami kieruje nowo wybrany naczelnik, druh Hubert, nauczyciel gimnazyum polskiego, który podjął się tego obowiązku bezpłatnie, chcąc tym sposobem zachęcić do udziału w ćwiczeniach jak największą liczbę członków.

Niemcy w Cieszynie zaczynają naśladować Prusaków w ślepej nienawiści do wszystkiego, co polskie. Oto świeży fakt. Panie nasze przygotowują gwiazdkę dla dzieci i pragnęłyby, aby każde z nich dostało jakiś podarunek i przy tej sposobności chciałyby, aby dzieci nauczyć po kilka piosenek. Wybrały do tego kolendy: „W żłobie leży", „Wśród nocnej ciszy" i „Z narodzenia Pana", gromadziły dzieci za pozwoleniem a często i w obecności rodziców w dużej sali, gdzie prócz osób interesowanych nikomu wówczas znajdować się nie było wolno. Odbywało się to w godzinach popołudniowych, wolnych od nauki. Ponieważ niektóre dzieci należały do szkoły, rozpoczęło się śledztwo, poczem wydano rozporządzenie, że dzieciom nie wolno chodzić do Czytelni, bo tam jest gospoda (!)

Osławione towarzystwo pragermańskie *Nordmark* zakłada w mieście naszem biuro stręczeń dla sług niemieckich, chcąc w ten sposób wyprzeć nasze dziewczęta ze służby w niemieckich rodzinach. Owszem, panowie Niemcy! Nasze Kaśki znajdą dosyć pracy na wsi, gdzie nie będą koszlawić swojego rodzinnego języka i uchronią się przed demoralizującym wpływem gimnazyalnych burszów.

Zwierzchność gminna miasta Cieszyna, złożona oczywiście z Niemców, zemściła się na swój sposób na socyalistach których posłowie głosowali w Radzie państwa za upaństwowieniem gimnazyum polskiego w Cieszynie. Zemsta polegała na tem, że tutejszym socyalistom odmówiono sali na zgromadzenie.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej" odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 2 po południu w sali Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra na Starym Targu w Cieszynie. Porządek dzienny: 1) Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu. 3) Udzielenie absolutoryum. 4) Wybór 4 członków zarządu i jednego zastępcy. 5) Wnioski i życzenia. Zarząd uprasza szanownych członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, a zarazem prosi o łaskawe wkładki na r. 1899/900. *Ks. Świeży*, prezes. *Ks. Londzin*, sekretarz.

Na kolumnę Mickiewiczowską we Lwowie zebrano do dnia 9 b. m. 16.816 złr. 40 ct.

Brody, 10 grudnia. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa muzycznego wybrano prezesem p. Rosenthala, a zastępcą p. Antoniego Popiela.

Tarnów, 11 grudnia. (Koresp. *Nowej Reformy*) Na zaproszenie przewódcy partyi chrześcijańsko-socyalnej, ks. Żygalińskiego, odbyło się dziś w sali stow. „Gwiazda" zgromadzenie ludowe. Licznie zgromadzeni słuchacze ze sfer młodzieży rękodzielniczej wysłuchali przemówień programowych (1. zagajenie, 2. o konieczności organizacyi katolicko-narodowej i 3. wnioski różne) i uchwalili wszystkie postawione rezolucye. Zgromadzenia te, zwoływane od czasu do czasu, mają niedopuścić do wygaśnięcia zasad katolickich w zastosowaniu do polityki i życia.

Przy wyborach uzupełniających z II koła wyborczego do Rady miejskiej wyszli z urny znaczną większością: Józef Sokólski i Juliusz Silbiger. Udział wyborców był znaczny, bo na 160 uprawnionych oddało 110 swe głosy. Mimo zupełnej legalności wyboru protest tarnowskim zwyczajem został już wniesiony.

Miasto nasze, trzeciorzędne w Galicyi co do liczby ludności, jest chyba ostatniem co do ogólnego wyglądu i urządzeń zdrowotnych. Ulice Krakowska, Wałowa i Lwowska, nie posiadają bruków. Stąd błoto olbrzymie w dni słotne, a niebywały kurz w dzień pogodny. Drugą plagą jest kwestya targowa. Istnieją tu pod tym względem idealne stosunki: gdzie ktoś kram swój rozwinie, lub gdzie chłop z furą stanie, bez względu na to, czy to ulica, czy plac, czy wreszcie podwórze domu — tam jest targ. Nikt też nie napotyka na opór policyi miejskiej, byle opłacił targowe w kwocie 2 ct. Stąd wszędzie odór i wyziewy, gwar i hałas. A przecież Tarnów obfituje w rozległe place i puste przestrzenie; należy tylko zerwać z tradycyą i wydać rozporządzenie, że na ulicach nie wolno robić stajn! Przecież ku temu celowi płacimy ogromne dodatki gminne!

Wadliwa kanalizacya, a raczej nieistniejąca, powoduje, że epidemie wzrastają, a tyfus prawie nie wygasa.

Jeszcze słówko o planach budowlanych. Odznaczają się one tem, że wcale nie istnieją. To też nie dziw, że co krok spotyka się istną mozaikę domów wysokich i niskich, z odstępami lub bez, jedne więcej, drugie mniej ku ulicy wysunięte. Jak z jednej strony rozmaitość taka „bawi" oko wędrowca, tak zaprzeczyć się nie da, że tym sposobem zbliżamy się do ideału labiryntu, nie mówiąc już o bezpieczeństwie życia w wąziutkich ulicach. Wobec dokonanych, względnie zbliżających się marcowych wyborów do rady miejskiej — uwagi moje niechaj będą rodzajem *pro memoria*. *My.*

Dąbrowa, 10 grudnia. Dnia 31 b. m. odbędzie się tu wieczorek muzykalno-wokalny na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej" i budowy gmachu „Sokoła".

Wieliczka, 11 grudnia. Dnia 10 b. m. odegrali amatorzy w miejscowej sali teatralnej na cele dobroczynne „Krewniaków", komedyę w 4 aktach M Bałuckiego. Jakkolwiekbądź komedya jest jedną z trudniejszych, przecież odegrano ją gładko i z werwą, czego dowodem przeciągłe oklaski, które zbierali: pani M. P., panny M. B., M K., A. Sz., W. Strz., L. K. i panowie L W., E K, J. B, S. Gr., A. Gr., J. Sz., a szczególniej pan M. Mi.

Bochnia, 11 grudnia. Amatorskie kółko dramatyczne odegrało wczoraj w sali kasynowej komedyę Pepławskiego i Golańskiego „Pokój do wynajęcia", komedyę tłóm. Feldmana „O. S. S. czyli wyprawa klubu" i obraz ludowy H. Ziółki „Przybłęda". Dochód był przeznaczony na zakupno przyrządów gimnastycznych dla dzieci ćwiczących się w „Sokole" i przyniósł *brutto* kwotę 150 złr. 30 ct. Za to pomnożenie funduszów składa wydział „Sokoła" dzielnym amatorom i pięknym amatorkom winną podziękę. *Wydział „Sokoła".*

Nowy Sącz, 11 grudnia. Przybył tu z Wydziału krajowego dr Stefczyk z drugim delegatem, celem udzielenia odnośnym reprezentantom gmin zachodniej Galicyi instrukcyj potrzebnych do zaprowadzenia się mających w tych gminach kas raifeisenowskich. Założono tu bowiem szkołę dla zachodniej Galicyi celem nauczania prowadzenia tych kas. Kursy odbywać się tu mają dwa razy w roku. — Pierwszy kurs odbywa się obecnie w sali Rady powiatowej i potrwa do końca b. m. Na kurs ten przybyło kilkudziesięciu członków.

Uwięziono tu kupca Spatza pod zarzutem uczestnictwa w kradzieży płyt cynowych w warsztatach kolei państwowych w Nowym Sączu. Spatz miał wywozić tę cynę do Krakowa i Tarnowa. Niejaki Urbanek był mu w tem pomocnym, albowiem posiadał klucz śrubowy i odkręcał z wagonów I i II klasy tak zwane „Ruthentafle", z najlepszego metalu. Łup ten sprzedawał Spatzowi. Urbanka uwięziono, a wraz z nim także kilku innych podejrzanych o uczestnictwo w kradzieżach.

Wadowice 11 grudnia. Wczoraj zdarzył się tu okropny wypadek. Włościanka Weronika Baklarzowa z Rokowa, wracając z miasta do domu pijana, szła po torze kolei lokalnej Trzebinia Skawce, a koła nadjeżdżającego pociągu zdruzgotały ją na miazgę.

Limanowa 11 grudnia. Maryanna Trzopek, 18-letnia gospodyni gruntowa, zamężna w Porąbce, z zemsty podpaliła zagrodę brata, która zgorzała doszczętnie. Trzopkową uwięziono, a przy przesłuchaniu w sądzie w Limanowy, wyjaśniając pobudki, które ją do czynu popchnęły, tłómaczyła się, że podpalenia domostwa brata dopuściła się pod wpływem „czarnego ducha", który ją opętał i ciągle jej szeptał, aby poszła i dom brata podpaliła, dodając przytem, iż od czasu do czasu miewa napady jakiegoś obłędu, objawiające się duszności, utratą przytomności i t. p. Zarządzone badanie jej stanu umysłowego przez lekarza sądowego wykazało, że podpalaczka nie cierpi na żadną chorobę umysłową lub nerwową, któraby dłużej trwające zaburzenia mogła w jej umyśle spowodować i że umysł jej podczas czynu znajdował się w stanie zupełnie normalnym. Na wniosek jednak swojego obrońcy ma być odesłaną do Krakowa pod obserwacyę lekarską.

Z Kamionki Strumiłowej od jednego z prenumeratorów naszych otrzymujemy zażalenie, że bardzo nieregularnie otrzymuje *Nową Reformę*. Ponieważ administracya naszego pisma regularnie pismo wysyła, przeto przypuścić należy, że nieprawidłowości w dostarczaniu pisma pochodzą z winy urzędu pocztowego. Prenumerator donosi, że Nr 177 *N. Reformy* z soboty otrzymał dopiero w poniedziałek — Nr 188 z niedzieli otrzymał dopiero we czwartek; numera oba były pomięte i powalane. Zwracamy uwagę dyrekcyi poczt na tę sprawę i prosimy, aby nieprawidłowości te ustały.

Sejmik relacyjny. Posłowie dr Włodzimierz Kozłowski i dr Władysław Czajkowski złożą sprawozdanie z swych czynności poselskich dnia 22 b. m. w sali Rady powiatowej w Przemyślu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza zyskuje na prowincyi coraz więcej uznania i zwolenników. W grudniu b. r. i w kursie następnym stale wyjeżdżać będą prelegenci do Jarosławia, Rzeszowa, Stanisławowa, Stryja, Przemyśla, Schodnicy itp, tak, że cel obudzenia ruchu umysłowego w kraju naszym powoli poczyna się urzeczywistniać. Niebawem wyjdzie sprawozdanie z odbytych w II kursie wykładów, oraz program tychże na III kurs.

Nader pocieszającym objawem jest ta okoliczność, że słuchacze sami niejednokrotnie proszą o wskazówki, z jakich książek należy im korzystać, by czegoś więcej dowiedzieć się o wykładanym przedmiocie. Widocznie zainteresowanie wzmaga się, a stąd okazuje się potrzeba bezpłatnej czytelni i biblioteki. Zarząd zwraca się tedy powtórnie do wszystkich chętnych z prośbą o poparcie przez nadsyłanie książek.

Nowe okręgi sanitarne. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi wniosek o utworzenie w 1900 r. 8 dalszych nowych okręgów sanitarnych, a mianowicie: w Chorostkowie pow. husiatyńskiego, w Chocimierzu pow. tłumackiego, w Majdanie pow. kolbuszowskiego, w Osieku pow. bialskiego, w Ryglicach pow. tarnowskiego, w Łyścu pow. bohorodczańskiego, w Rajtarowicach pow. samborskiego i w Lipnicy Murowanej pow. bocheńskiego. — Dotąd nie posiadają wcale okręgów sanitarnych powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Gorlice, Kamionka, Krosno, Limanowa, Mielec, Nowy Sącz, Pilzno i Tarnów.

Jan Kasprowicz, znakomity poeta, bawi obecnie w Poznaniu, gdzie wygłosił 2 odczyty. W sobotę wygłosił Kasprowicz w poznańskiej sali Lamberta odczyt pod tyt: „Słowacki i poezya współczesna". O odczycie tym pisze *Goniec Wielkopolski*, co następuje:

„Nie pamiętamy mu równego i bodaj czy Poznań wogóle kiedykolwiek w murach swych słyszał prelegenta poetę tej miary. Mowca roztoczył wspaniałe bogactwo potężnej indywidualności, tak obfitej, iż pióro sprawozdawcy tknąć się tego po prostu obawia, bo rzeczy nie może oddać w całości, ani też w formie takiej, w jaką autor odczyt wyposażył. Była to doskonała a śmiała i głęboka analiza istoty Słowackiego; było wykazanie, o ile dzisiejsza nietylko wyłącznie nasza, ale i ogólna europejska poezya teraz spotyka się z tym geniuszem poezyi polskiej; było zaznaczenie śmiałej natury wieszcza który na oko tylko popełniając pewne niekonsekwencye, jednak wytrwale samoistnym szedł torem. „Król Duch" jest najdoskonalszym wyrazem ducha Słowackiego, a gdyby (bez uszczerbku dla oryginału) można go już było przetłómaczyć na języki obce, toby wpływ Słowackiego na poetów cudzoziemskich daleko jeszcze był potężniejszym."

W niedzielę wygłosił p. Kasprowicz drugi odczyt na temat: „Ze stosunków społecznych w Galicyi".

W Warszawie zmarł Stanisław Zalewski, adwokat, ojciec Kazimierza, znanego komedyopisarza. Przeżył lat 76 i do ostatka był czynnym jako obrońca w sprawach karnych, dzielny, niepospolity. Pochłonięty falą zajęć zawodowych, nie wiele czasu poświęcić mógł literaturze prawniczej. I tego jednak pola nie pozostawił odłogiem. Zamierzał opracować komentarz do kodeksu cywilnego, a lubo osłabienie wzroku obróciło w niwecz te chęci, ślad ich jednak pozostał w szeregu artykułów z tej dziedziny, drukowanych dawniejszemi laty w *Gazecie Sądowej*. W książkowej postaci ukazała się jedna tylko praca ś. p. Stanisława Zalewskiego, mianowicie jego „Uwagi prawnika o procesie Kraszewskiego". Mąż wybitnego umysłu, nieskazitelnego charakteru i obywatelskiego serca zgonem swym budzi żal szczery, a z życia swego trwałe i piękne zostawia po sobie wspomnienie.

Nowe dobrodziejstwo rosyjskie. Od 1 stycznia 1900 r. wydawany będzie, jak donosi *Warszawskij Dniewnik*, przy zarządzie generał-gubernatora warszawskiego tygodnik ludowy ilustrowany w języku polskim p. t. *Oświata*, według zatwierdzonego przez ministra programu. Tygodnik ten wydawany będzie bez cenzury prewencyjnej, oprócz artykułów treści religijno-moralnej które na skutek rozporządzenia głównego naczelnika kraju będą przesyłane do przejrzenia cenzorowi duchownemu katolickiemu. Redakcya mieścić się będzie w pałacu namiestnikowskim w wydziale zarządu generał-gubernatora warszawskiego w sprawach kuratoryów trzeźwości.

Łatwo można sobie wyobrazić, co to będzie za pismo, wydawane przez rząd rosyjski dla polskiego ludu!

Wybuchy. W niedzielę wieczór podczas przedstawienia w teatrze w Murcyi (Hiszpania) eksplodowała bomba. Skutkiem tego powstał pożar, który zniszczył cały budynek teatralny. Publiczność opuściła teatr bez znaczniejszego wypadku; jeden robotnik odniósł ciężkie rany, drugi zaginął.

Również w Hiszpanii, w portowem mieście Santander, w magazynie, mieszczącym wybuchowe materyały, nastąpiła eksplozya, która zburzyła doszczętnie cały budynek. Jedna osoba poniosła śmierć, a trzy zostały zranione.

Jan Mitvalsky, docent na wydziale lekarskim czeskiego uniwersytetu w Pradze, znany poza granicami Czech uczony, również jako praktyczny lekarz używający zasłużonego uznania, zmarł w Pradze, obudzając powszechny żal dla zalet swojego umysłu i charakteru. Wśród warunków niesłychanie trudnych, pracą i ascetyczną abnegacyą zdobywszy sobie ogromną wiedzę i uznanie ziomków, umarł w młodym wieku, na progu świetnej przyszłości. Pogrzeb odbył się w niedzielę przy udziale profesorów uniwersytetu czeskiego, akademików, kolegów zmarłego i ogromnego orszaku publiczności.

O obrazę majestatu miała prokuratorya państwa, jak donosi *Wiener Sonn- und Montags-Zeitung*, wytoczyć proces adwokatowi w Bernie, drowi Pluharzowi. — Prokuratorya dopatrzyła się obrazy majestatu w mowie, którą na pewnem zgromadzeniu wygłosił dr. Pluharz z powodu zniesienia rozporządzeń językowych.

Samobójczą śmiercią zginął pisarz niemiecki Planitz, znany pod pseudonimem „Mikado". W przystępie melancholii Planitz rzucił się z okna swojego mieszkania na bruk i poniósł śmierć na miejscu.

Popłoch w kościele. W jednym z paryskich kościołów, leżącym obok konserwatoryum, podczas uroczystości dla młodzieży, odprawianej w obecności kardynała Richarda, zapaliły się dekoracye około głównego ołtarza. Powstał popłoch, podczas którego kilka osób odniosło okaleczenia. Sędziwy kardynał nie stracił przytomności, owszem wziął udział w tłumieniu ognia.

Katastrofa w kopalni. W sobotę, jak donosi telegram, w kopalni węgla w Tacoma, niedaleko Waszyngtonu, nastąpił wybuch gazów. Zginęło 30 robotników, którzy pochodzili częścią z Walii, w Anglii, częścią z Finlandyi.

Ruch ludności we Francyi, według sprawozdania ministerstwa handlu za rok 1898, sprawdza twierdzenie statystyków, utrzymujących, że Francya się wyludnia. Liczba urodzin wynosiła w r. 1898 843.933, o 15.174 mniej niż w r. 1897, a liczba zgonów 810.073, o 59.054 więcej niż w r. 1897. Cyfra urodzin przewyższyła cyfrę zgonów zaledwie o 33.860, co wobec przybytku ludności w innych państwach jest znikomym plusem.

Radiofon na wystawie elektrycznej w Ameryce. Podczas gdy w Europie Marconi, wspólnie z dyrektorem stacyi centralnej w Londynie, p. Preecé, usilnie pracują nad ulepszeniem transmisyj powietrznych, opartych na oscylatorze Hertza i radiokonduktorze Branly'ego, Amerykanie nie chcą pozostać w tyle, jak nam dowodzą próby, czynione w Modisonie na wystawie elektrycznej w *Square-Garden*. Rozpoczęto je dnia 13 maja w obecności niezmiernie licznej i zaciekawionej publiczności. — Aparat, bardzo prostej konstrukcyi, oparty jest na wibracyach fal cieplikowych, zawartych w snopie promieni świetlnych, zdolnych do powtórzenia najdelikatniejszych dźwięków ze ścisłością nadzwyczajną. Aparat ten przedstawia się, jak następuje: po lewej stronie stoi dynamo maszyna o dość potężnem napięciu wraz z opornikiem, służącym do regulowania prądu w łuku Volty. Łuk ten umieszczony jest w reflektorze parabolicznym, który promienie świetlne odbija w należytym kierunku. Każdy z dwóch węgli łuku Volty połączony jest z telefonem przez dwa druty poboczne, jeden z tych drutów przechodzi przez przerywacz, drugi przez mały aparacik, przeznaczony do regulowania prądu w telefonie. Umieszczone w tym przewodniku aparaty miernicze wskazują prąd 4 do 5 amperów z napięciem 40 do 50 wolt. Gdy telefon drgać zacznie pod wpływem głosu lub dźwięków instrumentu muzycznego, prąd, przebiegający przez przewodnik poboczny, staje się zmiennym i komunikuje drganie głównemu prądowi, przebiegającemu przez węgle łuku. W ognisku drugiego łuku parabolicznego, służącego za odbieracz, umieszczoną jest rurka szklanna, zakończona kulą, zawierającą spalone cząsteczki tkanki roślinnej. Dwie rurki kauczukowe, zakończone tak, jak to ma miejsce w fonografach, łączą kulę z uchem słuchającego. Na jednej z prób słuchano muzyki skrzypcowej na odległość 350 stóp; dźwięki, otrzymane w odbieraczu, okazały się nieco słabsze, niż w zwykłym telefonie. Drgania cieplikowe, wywołane pomiędzy cząsteczkami tkanki, powodują falowanie otaczającego je powietrza, które bezpośrednio działa na aparat słuchowy. Promienie świetlne rzucone są tylko od czasu do czasu, ciągłe działanie światła zmniejszyłoby zanadto napięcie głosu.

Obiedwie stacye umieszczone są w zwykłych budkach telefonicznych. Według amerykańskiego pisma *Scientific American*, już podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej rozmawiano i przesyłano sygnały przy pomocy wyżej opisanego przyrządu z okrętu na brzeg i na odległość przeszło trzech mil.

K. K.

Z kalendarza. We wtorek, 12 grudnia: Aleksego i Pawła; we środę 13 grudnia: Łucyi, Otylii i Eugeniusza m; we czwartek, 14 grudnia: Alfreda króla ang. i Spiridiona.

Wschód słońca dnia 13 grudnia o godz. 7 m. 33, zachód o godz. 3 m. 37. Długość dnia godz. 8 m. 4.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 11 grudnia pochmurno, wietrzno, chwilami śnieg; termometr od —8,5° doszedł do —4,4°C Barometr idzie w górę.

Dnia 12 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 745,7 mm., termometru —9,8° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 13 grudnia: „Dolly", komedya w 3 aktach H. Christiersona (popularne).

We czwartek 14 grudnia: „Kordyan", poema dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego (po raz 7).

W piątek 15 grudnia teatr zamknięty.

W sobotę 16 grudnia: „Józefina", sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahr'a (nowość).

W niedzielę 17 grudnia: „Józefina", sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahr'a (po raz 2).

Koncert kompozytorski Z. Noskowskiego.

Zygmunt Noskowski płodną swą i znakomitą twórczością przysporzył polskiej muzyce w ciągu 35 letniego okresu tyle arcydzieł we wszelakich rodzajach formy kompozytorskiej, że należy do szeregu tych najwybitniejszych, którzy wyznaczają kierunek i nadają charakter swej epoce. Co kilka lat mniej więcej Kraków ma sposobność na kompozytorskich jego koncertach zapoznawać się z jakiemś wybitnem dziełem Noskowskiego, obok którego stoi zwykle cały poczet utworów drobniejszych, uzupełniających drobnemi rysami charakterystyczne cechy pomysłów naszego muzyka.

Po „Morskiem Oku“, „Saicie polskiej“, „Stepie“, „Jaśku“ i „Liwii Quintylli“, przyszła nareszcie kolej i na „Switeziankę“, to wielkie dzieło, w którem Noskowski roztoczył całe bogactwo swej artystycznej inwencyi i niepowszedniej erudycyi muzycznej. Jedenaście lat czekać musieliśmy na „Switeziankę“, która i w Warszawie i we Lwowie wielokrotne już święciła tryumfy i weszła w stały skład programów koncertów symfonicznych.

W tem wielkiem dziele, drgającem bujną fantazyą i młodzieńczą siłą w pomysłach, złożył Noskowski świetny dowód dojrzałości i bogactwa swego talentu i scharakteryzował się jako kompozytor symfoniczny, szukający w pierwszym rzędzie zaspokojenia swych artystycznych pomysłów w bogatej ilustracyi polifonicznej, w różnorodnych, wysoce kunsztownych formach muzyki zbiorowej. Podczas gdy Moniuszko tenże sam temat opracował formą pieśni, czarającej bogactwem melodyi, Noskowski nadał „Switeziance“ kształt kantaty na głosy solowe, chóry i orkiestrę, dał jej podkład silnie dramatyczny i szerokie ramy, w których wszelkie czynniki dobitnie wypowiedzieć się mogły. Melodya, która po wysłuchaniu „Switezianki“ Moniuszki długo drga w uchu słuchacza, u Noskowskiego gubi się i zaciera zupełnie w formach symfonicznych tak, że słuchacz, olśniony niemi doraźnie, wynosi z sobą podziw i uznanie dla wielkiej pracy i bogactwa artystycznych środków kompozytora, ale natchnieniem jego nie czuje się porwany.

Dramatyczną akcyę kantaty reprezentują głosy solistów, t. j. strzelca i świtezianki (sopran i tenor), chór ilustruje czynniki nastrojowe, a orkiestrze przypada w udziale rola podmalowania tła, nadania dziełu charakterystyki i kolorytu ludowego. Rzecz rozpoczyna się wstępem, pełnym poetycznej inwencyi. Orkiestra daje lekką przygrywkę, w której przebijają się odgłosy szumu jeziora, wichru leśnego i tej poezyi puszczy litewskiej, która stać się ma areną dramatycznego działania. Następuje potem arya strzelca, zaklinającego dziewczynę, aby podzieliła jego losy, arya dziewczyny leśnej, ujmująca liryzmem nastroju, i przysięga, w której chór wywołuje silnie dramatyczny nastrój, znajdujący echo i podparcie w potężnym akompanismencie głosów orkiestrowych.

Mistrzowską robotą kompozytorską odznacza się kanon, ilustrujący w lekkich powiewnych formach ucieczkę dziewczyny. Głosy chóru akcentują tu wybornie sytuacyę, a kontr-temat przerzucany kolejno do chóru i orkiestry, jest arcydziełem kompozytorskiej zręczności. Ukazanie się Świtezianki na tle głosów chóru żeńskiego, wspartego odpowiednią pełną charakterystyki ilustracyą orkiestralną, i jej solo, jest środowiskiem akcyi, która odtąd zwolna bieży ku końcowi. Chór świtezianek malowniczo charakteryzuje swemi głosami tło, na którem tem wyraziściej występuje arya solowa Switezianki, utrzymana w formach szerokiej dramatycznej deklamacyi. Ostatnie ustępy, a mianowicie arya strzelca, scena topieli i zakończenie, potęgują *crescendo* napięcie dramatyczne, którego wyrazem jest potężny, w swej sile i charakterystyce, ustęp końcowy.

Wykonaniem Switezianki, chóry krakowskiego Towarzystwa muzycznego, przygotowane sumienną ręką dyr. Barabasza, jak również wspaniale obsadzona i głosami orkiestry wojskowej wsparta orkiestra amatorska, wystawiły sobie chlubne świadectwo muzykalnego przygotowania i wzorowej sumienności. Całość, z wyjątkiem kilku drobnych usterek, spowodowanych po części nieuwagą solistów i zmyłkami taktu, wypadła świetnie Przedstawicielką partyi Switezianki była utalentowana śpiewaczka-amatorka z Warszawy, p. Wertheimowa. Giętki, doskonale brzmiący i wybornie wykształcony głos jej, naginał się z wytwornym artyzmem do dramatycznego nastroju dzieła i gdyby artystka była w stanie w decydujących momentach, spotęgować się do równego poziomu z chórem i orkiestrą, całość byłaby porywającą. Chcąc pisać o p. Myszudze, trzebaby powtórzyć wszystkie pochwały, jakie o tym znakomitym śpiewaku wypowiedziano. Był on podporą ansamblu wokalnego i przedmiotem podziwu. Głos śpiewaka brzmiał najczystszym metalem, a partya strzelca opanowaną była tak, jak tylko Myszuga to potrafić może. „Switezianka“, jak było można się spodziewać, odniosła powodzenie znakomite jako wielkie dzieło symfoniczne w szerokim stylu. Batuta dyr. Noskowskiego, który jest niedoścignionym mistrzem w kierowaniu tak skomplikowanem ciałem zbiorowem, nadała dziełu ostatni polor artystyczny.

Pierwsza część koncertu przyniosła wstęp orkiestralny do „Livii Quintilli“, majestatyczną introdukcyę, która jest może najcelniejszym ustępem tej opery, oraz dwa mazury Noskowskiego *a moll* i *f dur* z układu fortepianowego przerobione na orkiestrę. Przedstawicielami pieśni Noskowskiego byli oboje soliści, tj. p. Wertheimowa i p. Myszuga. Wybrali oni sobie na popis nieznane dotąd utwory wokalne, które dopiero w tych dniach ukazały się w druku nakładem tutejszej księgarni muzycznej p. Piwarskiego S-ki. P. Wertheim odśpiewała z wielką precyzyą „Sierocą dolę“ i „Roziąkę“, p. Myszuga zaś trzy piosnki z cyklu „Z wiosennych strof“, a zasypany burzą oklasków dodał popularnego „Krakowiaka“.

Sala „Sokoła“, jak było do przewidzenia, była zapełnioną po brzegi. Wśród słuchaczy panowała atmosfera rzeczywistego zapału dla wykonawców a szczerego uznania dla inicyatywy Towarzystwa muzycznego, które w ten sposób spełniło zaszczytnie obowiązek względem swoich członków i znakomitego polskiego kompozytora.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Kolej północna Ferdynanda udzielać będzie także i w r. 1900 pod temi samemi warunkami, jak w zeszłym roku, zniżenia cen jazdy dla służby państwowej i służby dworskiej. Wydawanie dotyczących, odpowiednio uzupełnionych rocznych legitymacyj, rozpoczęto już w połowie listopada b. r.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 11 b. m. przypędzono 3940 węgierskich, 805 galicyjskich, 124 bukowińskich, 767 niemieckich, razem 5536 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 35 do 38 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 34 złr., poślednich od 26 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 34 do 35 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 27 do 29 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 38 do 41 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 37 złr., poślednich od 29 do 32 złr., a wołów włościańskich od 20 do 27 złr., byki i krowy płacono od 20 do 34 złr. Tendencya: dość ożywiona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 12 grudnia. *(Telefonem.)* Komisya dla spraw przemysłowych zbierze się dnia 19 bm. w Wydziale krajowym.

Zmarł tu jeden z ostatnich powstańców z r. 1831, Soter Zagrodzki; służył pod Skrzyneckim i Chłopickim.

Stan zdrowia członka Wydziału krajowego dra Hoszarda, pogorszył się i budzi poważne obawy.

Zjednoczone stronnictwa ruskie zwołują wiec ruski do Kołomyi na dzień 18 bm.

Dziś w drodze ze Stróż do Nowego Sącza zapaliła się oś pociągu w wagonie pocztowym. Z powodu tego nastąpiło znaczne opóźnienie pociągów.

Stanisławów, 12 grudnia. Z powodu zasp śnieżnych wszystkie pociągi przychodzą z kilkogodzinnem opóźnieniem.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telefonem.)* W polskim kościele na *Rennweg* odprawiono dziś nabożeństwo żałobne za ś. p. Smolkę. Na nabożeństwo przybyło wielu posłów.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telefonem). Neues Wiener Journal* i *Deutsches Volksblatt* doniosły, że namiestnik hr. Piniński na posłuchaniu u cesarza otrzymać miał propozycyę objęcia prezydentury gabinetu. Otóż hr. Piniński oświadczył dziś, że wiadomości te są zgoła nieprawdziwe.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telefonem)*. Deputacya gminy miasta Chrzanowa przybyła dziś do Wiednia i stawiła się przed ministrem Chłędowskim z prośbą, aby nowy dworzec kolei północnej w Chrzanowie, jaki zamierzono tam postawić w odległości 3 kilometrów od miasta, stanął w samem mieście.

Wiedeń, 12 grudnia. *N. Wiener Tagblatt* donosi, że reorganizacya sztabu generalnego została ostatecznie postanowioną. Zostanie on znacznie powiększony, gdyż wliczonymi doń zostaną oficerowie, potrzebni nietylko dla armii wspólnej, ale także dla obrony krajowej austryackiej i węgierskiej

Wiedeń, 12 grudnia. *Wiener Ztg* donosi, że minister spraw wewnętrznych zamianował prywatnego inżyniera, Kazimierza Ajdukiewicza, rządowym inżynierem w Galicyi.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telefonem.)* Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, zachorował na zapalenie naczyń limfatycznych.

Wiedeń, 12 grudnia. Redaktor *Deutsches Volksblatt'u*, Schreiber, został skazany za napisanie kilku artykułów w sprawie morderstwa w Polnej na 1 miesiąc aresztu.

Budapeszt, 12 grudnia. W całych Węgrzech zawieje śnieżne sprowadziły w rozmaitych miejscach przerwy w komunikacyi. Pociągi osobowe prawie wszędzie przychodzą z wielkiemi spóźnieniami.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu przesłuchiwano kilku świadków, którzy byli obecni przy manifestacyi w Auteuil.

Hr. Dion, wezwany do przysięgi, chciał czynić jakieś zastrzeżenia, których prezydent nie dopuścił. Gdy zaś Dion gwałtownie obstawał przy swem żądaniu, prezydent kazał wyprowadzić go z sali.

Oskarżeni Cailly i Dubuc interpelowali prezydenta w gwałtowny sposób, co dało powód do powszechnej wrzawy i zamieszania.

Prokurator zażądał wydalenia Cailly'ego i Dubuc'a. Posiedzenie przerwano i trybunał udał się na tajną naradę.

Bülow o flocie niemieckiej.

Berlin, 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego rozpoczęła się rozprawa budżetowa.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. Bülow zakomunikował parlamentowi, że kwestya samoańska uregulowaną została przez ugodę, zawartą pomiędzy państwem niemieckiem a Anglią w dniu 14 listopada bieżącego roku. Na mocy tej ugody, do której przyłączyły się i Stany zjednoczone, wyspy samoańskie Upolu i Swaii przypadają Niemcom, Tutuila i Manna — Stanom Zjednoczonym, a Tonga, jakoteż część wysp Salomońskich — Anglii. Obok tego neutralna strefa Tongo, podzieloną została pomiędzy Niemcami, a Anglią, a równocześnie Niemcy zobowiązały się zrzec swych praw eksterytoryalnych w Zanzibarze na wypadek, gdyby i inne państwa to uczyniły.

Po wyjaśnieniu sprawy samoańskiej hr. Bülow w dłuższym wywodzie, omawiając wszechświatową politykę, uzasadniał potrzebę wzmocnienia floty niemieckiej i zaznaczył, że rząd zamierza wnieść projekt, zmieniający i uzupełniający ustawę z 1898 roku dotyczącą floty.

Mowca zaznaczył, że ze względu na politykę zamorską, położenie Niemiec nie jest łatwem. Muszą one pilnie strzedz swych interesów zamorskich, a zarazem muszą być przygotowane na wszelkie ewentualności wobec spraw i kwestyj politycznych, powstających w Azyi i Afryce. Tu mowca, omawiając kwestyę podziału Chin, zastanawia się nad pytaniem, czy mocarstwa nie stoją wobec nowego podziału ziemi i przychodzi do wniosku, że obecnie jeszcze nie, ale czy to w przyszłem stuleciu nie nastąpi, tego nikt przewidzieć nie może. W każdym razie wobec olbrzymich postępów, jakie czynią inne mocarstwa, jak Anglia i Rosya, Niemcy muszą też pomyśleć o wzmocnieniu swej floty, jeżeli nie chcą utracić mocarstwowego swego stanowiska.

Polityka niemiecka jest pokojową i chodzi tylko o zapewnienie pokoju, ale właśnie dlatego Niemcy muszą mieć tak silną flotę, aby możność zaczepki została wykluczoną.

Epoka obecna jest tego rodzaju, że właśnie nagle powstają ważne kwestye i starcia, przynoszące głęboko sięgające w przyszłość decyzye. Przed czterema laty wojna japońsko-chińska, a przed półtora rokiem hiszpańsko-amerykańska głęboko wstrząsnęły państwami, sprowadziły ważne zmiany i stworzyły nowe momenty w rozwoju świata; a nikt też powiedzieć nie może, jakie konsekwencye sprowadzi znowu obecna wojna, która od kilku tygodni południową Afrykę ogarnia płomieniem. *(Głosy z lewicy: Słuchajcie! Słuchajcie!*

Nie dążymy do zaborów — mówi dalej kierownik zagranicznej polityki Niemiec, — nie chcemy nikogo zaczepiać, ale też nie pozwolimy nikomu lekceważyć nas i na bok usunąć — ani pod względem politycznym, ani w zakresie interesów ekonomicznych *(Oklaski)*.

Od dwóch lat zmieniło się bardzo położenie świata, zmieniły się widoki na przyszłość; nie możemy więc pozostawać nieczynni i musimy mieć prawo głosu w sprawach świata. Przyrost ludności, olbrzymi wzrost niemieckiego przemysłu i wogóle potężna żywotność niemieckiego narodu wciągnęła nas do wszechświatowych interesów. — Jeżeli Anglia chce się stać *„greater Britain“*, — jeżeli Francya mówi o *„nouvelle France“*, — jeżeli Rosya zdobywa Azyę, — to chyba i my mamy prawo na *„ein grösseres Deutschland“*. Przyszłość nasza wzywa nas do zabezpieczenia naszych interesów“.

Mowca pragnie, aby parlament z całą świadomością ważności zadania przystąpił do sprawy wzmocnienia floty i ma nadzieję, że parlament ten, który zawsze spokojnie i z powagą broni interesów Niemiec, spokojnie też, ale z całem poczuciem ciążącej na nim odpowiedzialności, zastanowi się nad niezbędną potrzebą wzmocnienia floty niemieckiej.

Berlin, 12-go grudnia. Po przemówieniu Bülowa zabrał głos sekretarz stanu dla spraw finansowych baron Thielmann i w przemówieniu swem przedstawił, że finansowe położenie państwa jest korzystnem.

Sekretarz stanu urzędu marynarki wiceadmirał Tirpitz przemawiał za wzmocnieniem floty.

Dalszy ciąg rozprawy budżetowej odłożony został do następnego posiedzenia.

Wojna.

Londyn, 12 grudnia. Wczoraj przyszło do bitwy pod Modder River. Anglikom nie udało się wyprzeć Boerów, którymi dowodził generał Cronje, z ich stanowiska. Boerowie wzięli 50 Anglików do niewoli.

Londyn, 12 grudnia. Wrażenie, wywołane klęską generała Gatacre'a, sprawiło, szczególniej w kołach wojskowych, niesłychane przygnębienie. Szerokie warstwy ludności mają jeszcze nadzieję w generale Bullerze. Sfery rządowe obawiają się, że jeśli wojna będzie prowadzoną dalej z równem, jak dotąd, niepowodzeniem, to łatwo nastąpić może przewrót w opinii publicznej, który gotów sprowadzić upadek gabinetu Salisbury'ego.

Berlin, 12 grudnia. *Berliner Tageblatt* donosi z Brukseli, że wedle wiadomości, jakie tam nadeszły z Afryki, generała Gatacre w bitwie pod Stormbergiem stracił 2.000 ludzi zabitych i rannych, a 700 wziętych przez Boerów do niewoli.

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 12 grudnia. Sytuacya w parlamencie jest bardzo naprężona. Czesi oświadczyli, że będą czynili obstrukcyę nietylko przeciw prowizoryum budżetowemu, lecz także przeciw przedłożeniom kwotowym i dotyczącym przekazywania podatków spożywczych. Posłowie polscy i inni z prawicy starali się na Czechów wpłynąć, aby zaprzestali obstrukcyi, jednak daremnie. Dziś wieczór klub czeski odbędzie posiedzenie i powzięmie uchwały w sprawie obstrukcyi.

Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby ministrowie wyszli z sali i udali się na naradę.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telef.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Horzica zażądał głosu w sprawie formalnej i domagał się obliczenia obecnych członków Izby.

Prezydent oświadczył, że życzeniu temu zadosyć nie uczyni i polecił sekretarzom odczytać zgłoszone interpelacye.

Przeciw wyborowi dra Bindera wniesiono cztery protesty.

Dr Winkowski zabiera głos i podaje w wątpliwość, czy regulamin izbowy z roku 1877 obowiązuje jeszcze obecną Izbę. Zapytuje tedy prezydenta, czy nie chciałby w tej sprawie zasięgnąć opinii posłów.

Prezydent zaznacza, że wedle jego przekonania, Izba milcząco uznała stary regulamin za swój, a więc ten dotąd obowiązuje. Byłoby jednak pożądanem, aby z łona Izby wyszedł wniosek o rewizyę regulaminu, który posiada wiele braków.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad przedłożeniem w sprawie kwoty. Przemawia przez dwie godziny Tekly, zrazu po czesku, potem po niemiecku, a następnie Karlik.

Do głosu *contra* zapisało się 40 mowców, *pro* tylko 7.

Ks. Treuinfels zgłasza wniosek o zamknięcie dyskusyi. Uchwalono. Następnie przystąpiono do wyboru mowców generalnych. Wybór uskuteczniono za pomocą kartek, przy nie bywałym udziale posłów.

Aby Czesi nie otrzymali mowcę generalnego z pośród siebie, zapisali się do głosu wszyscy posłowie niemieccy; z drugiej strony jednak i wszyscy Czesi się zapisali i Słowieńcy. Wszyscy prawie posłowie zajęli miejsca około prezydyum.

Głosowanie trwało pół godziny, poczem prezydent wśród naprężenia Izby zawiadamia, że generalnym mowcą *contra* wybrano Forszta, a *pro* Mengera.

Następnie przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Wolfa o ustanowienie sądu rozjemczego w sprawie strejku w Cwikowie.

Zabrał głos dr. Sileny, który zamyśla mówić pięć godzin, aby uniemożliwić obrady komisyi ugodowej, które dziś wieczorem odbyć się mają.

Prawica w niebezpieczeństwie.

Wiedeń, 12 grudnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, na którem p. Jaworski w sposób nader energiczny oświadczył przedstawicielom Czechów, że t. zw. „konieczności państwowe muszą zostać parlamentarnie załatwione i że on ze swej strony uczyni wszystko, aby dotrzymać przyrzeczenia, danego monarsze. W szeregach większości niema miejsca dla stronnictwa, które stosowałoby obstrukcyę względem ustawy o przekazywaniu należytości. Jeśli Czesi utrudniać będą przez obstrukcyę przyjście do skutku tej ustawy, to uważanem to będzie za oświadczenie z ich strony, iż występują z większości. Wreszcie wezwał p. Jaworski Czechów, aby dobrze się zastanowili nad swem postanowieniem i dali mu dziś stanowczą odpowiedź.

Wiedeń, 12 grudnia. Bar. Chlumecky pojawił się wczoraj po odbytej z Szellem konferencyi w gmachu parlamentu, gdzie odbył znowu dłuższą naradę z p. Baernreitherem.

Prezydent Szell wyjechał stąd najwidoczniej bez stanowczej decyzyi, gdyż przybyć ma znowu w niedzielę.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telef.)* Klub czeski uchwalił dziś obstrukcyę na całej linii, we wszystkich sprawach.

Wiedeń, 12-go grudnia. Wczoraj po południu odbyła się w gmachu parlamentu rada gabinetowa, po której przyjął cesarz na posłuchaniu ministra spraw wewnętrznych Koerbera i kierownika ministerstwa handlu Stibrala. Również przyjął cesarz na osobnem posłuchaniu referenta komisyi ugodowej, posła hr. Dzieduszyckiego, wobec którego miał z naciskiem podnosić potrzebę szybkiego załatwienia tych „konieczności państwowych“.

P. Forszt zgłosił swój powrót do klubu czeskiego.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telefonem)*. W parlamentarnych sferach żywo kolportują słowa Jaworskiego, które wczoraj wypowiedział, a mianowicie: „Niech się tylko Czesi nie przeliczą. Prawica nie może przykładać ręki do czeskiej obstrukcyi“.

Z powodu nastąpić mającej uchwały klubu czeskiego, iż do najskrajniejszej obstrukcyi na całej linii przystąpić należy, sądzą tu, że solidarność prawicy uważać trzeba za rozbitą.

Wiedeń, 12 grudnia. Wedle doniesienia *Neue Fr. Presse*, w razie, gdyby klub czeski wytrwał przy zamiarze obstrukcyi, a prawica nie wystąpiła przeciw niej energicznie, to rząd rozwiąże Radę państwa zaraz po zamknięciu obrad delegacyj.

Wiedeń, 12 grudnia. *(Telef.)* Ministra dla Galicyi Chłędowskiego przyjął cesarz na dłuższem posłuchaniu.

Praga, 12 grudnia. *Narodni Listy* stwierdzają, jako rzecz niewątpliwą, że katolicka partya ludowa i Koło polskie pójdą na rękę hr. Claremu w sprawie kwoty i ustawy o przekazaniu podatków — i to nietylko bez Czechów, ale nawet i przeciw Czechom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Do Św. Wydziału Rady pow. Kasy oszczędności w Wieliczce.

W urzędowem piśmie Świetnego Wydziału, ogłoszonem w Gazecie z 7 b. m. znajduję ustęp, dotyczący mojej osoby.

Otóż nazwisko moje dostało się tam widocznie przez pomyłkę, albowiem nigdy żadnych długów wekslowych w Kasie oszczędności w Wieliczce nie zaciągałem, ani też w lutym b. r. lub w innym czasie Kasa oszczędności w Wieliczce przeciw mnie żadnych nie przedsiębrała kroków, celem zabezpieczenia służących jej rzekomo przeciw mnie pretensyj. Widocznie rozchodzi się może o inną osobę, tegosamego może, co ja, nazwiska, ale innego imienia, a mnie to stanowczo nic nie obchodzi.

Dla zapobieżenia dalszym omyłkom w tym względzie proszę uprzejmie o stwierdzenie tej okoliczności i jej sprostowanie, gdyż rozszerzanie takiej mylnej pogłoski krzywdzi mnie na czci i naraża na szkody materyalne.

Z poważaniem
Pinkus Blatt.

Do niniejszego numeru dołącza się prospekt ilustrowanego czasopisma p. t. „Życie“ w Krakowie wychodzącego.

Anna Streisenberg
Adolf Hochberger
zaręczeni
Kraków. **Kraków.**

Zwraca się uwagę na ogłoszenie firmy **Maison de Blanc**, Kraków, Rynek 6, mającej wielki wybór bielizny i innych tego rodzaju towarów.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	98	95
„ „ srebrna	98	55
4% renta austryacka złota	116	4[illegible]
4% „ „ koronowa	99	30
4% „ węgierska złota	116	25
4% „ „ koronowa	94	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	376	50
Londyn	121	02½
Marki	[illegible]	05
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	59½
Włoskie banknoty	44	9[illegible]
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	61	50
Akcye Anglobanku	150	—
„ Unionbanku	312	50
„ Bankverein	274	—
„ Laenderbanku	23[illegible]	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	260	—
„ „ Południowej	69	—
„ „ Elbethal	239	—
„ „ Nordbahn	3050	—
„ „ Staatsbahn	330	25
„ „ Alpine	274	25
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	12[illegible]	50

Berlin, 12 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	35
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	75
4½% Listy polskie	9[illegible]	—
Renta włoska	93	80
Akcye kredytowe austryackie	235	25
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 12 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	04
Żyto na wiosnę	6	74
Owies na wiosnę	5	35
Kukurydza	5	25

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 12 grudnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	56	9	62
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	92	25	93	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „	95	25	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieck.	92	50	93	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	50	94	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	94	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	1[illegible]0	—	102	—
4½% „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	29	—	30	—
„ „ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	279	—	282	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 119.877. 2610.

Obwieszczenie.

W skutek rozporządzenia c. k. Ministerstwa sprawiedliwości, wydanego w porozumieniu z Ministerstwami spraw wewnętrznych, handlu i skarbu z dnia 13 listopada 1899 Dz. p. p. Nr. 220, rozpisuje się niniejszem w myśl §§. 1, 2, 20. 21 i 23 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 23 kwietnia 1898 Dz. p. p. Nr. 56 wybory assesorów i ich zastępców, nowo utworzonego c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie, tudzież assesorów Sądu apelacyjnego dla przedsiębiorstw przemysłowych położonych w obrębie miasta Krakowa i Sądów powiatowych w Krakowie i Podgórzu a należących do następujących grup:

Grupa I.: przemysł żelazny, kruszcowy i maszynowy;
Grupa II.: przemysł keramiczny i budowlany;
Grupa III.: przemysłowy wyrób odzieży i modniarstwo;
Grupa IV.: przemysł skórny, sukienniczy, papierowy i chemiczny, przemysł tapicerski, wyrób towarów drzewnych, rzeźbiarstwo, wyrób towarów kauczukowych etc. przemysł graficzny;
Grupa V.: produkcya towarów spożywczych, przemysł gospodnio-szynkarski, przemysł posług osobistych, przemysł przewozowy, ten ostatni z wyjątkiem kolei żelaznych, i przedsiębiorstw żeglugi parowej, wreszcie inne przemysły;
Grupa VI.: kupiectwo (handel).

Wybory muszą być przeprowadzone najdalej **do 27 stycznia 1900 roku,** i to tak w ciele wyborczem przedsiębiorców, jakoteż w ciele wyborczem robotników wszystkich grup.

Każde z tych ciał wyborczych wybrać ma w grupach od I. do V. z grona swojego po 10 assesorów i 6 zastępców Sądu przemysłowego, tudzież po 2 assesorów Sądu apelacyjnego, zaś w grupie VI. po 12 assesorów i 8 zastępców Sądu przemysłowego, tudzież po 4 assesorów Sądu apelacyjnego.

Wybory będą przeprowadzone w każdem ciele wyborczem w kilku terytoryalnie według obszaru podzielonych sekcyach, a we wszystkich sekcyach tego samego ciała wyborczego w tym samym dniu.

Postanowienia o wytworzeniu sekcyi wyborczych, o czasie rozpoczęcia i zakończenia czynności wyborczej, jakoteż o lokalu wyborczym, następnie oznaczenie sekcyi wyborczej, w której obliczony będzie ogólny wynik wyborów w każdem ciele wyborczem, będą podane do wiadomości interesowanych we wszystkich gminach należących do okręgu c. k. Sądu przemysłowego najpóźniej 8 dni przed rozpoczęciem wyborów w sposób w miejscu używany.

Właściciele (zastępców, zawiadowców, dzierżawców, kierowników ruchu) przedsiębiorstw które obejmuje rzeczowa właściwość Sądu przemysłowego a więc, wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych podlegających przepisom ustawy przemysłowej, tudzież przedsiębiorstw do których się odnosi artykuł VIII. patentu z dnia 20 grudnia 1859 Dz. p. p. Nr. 227, ogłaszającego ustawę przemysłową (monopole i regalia państwowe, prawo propinacyi i młynarskie), wzywa się, ażeby w terminie dni ośmiu licząc od dnia ogłoszenia niniejszego rozpisania wyborów w „Gazecie Lwowskiej“ (ogłoszenie to nastąpiło w numerze z dnia 8 grudnia b. r.) podali na piśmie Zwierzchności gminnej miejsca wykonania przemysłu, szczegóły potrzebne do ułożenia list wyborców obydwu ciał wyborczych. Jawne spółki handlowe, spółki komandytowe, spółki akcyjne, stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, korporacye, zakłady i stowarzyszenia, winny z osób powołanych do ich zastępstwa i do wykonywania w ich imieniu prawa wyboru, wymienić jedną, a najwięcej dwie osoby, które w ich imieniu mają oddać kartki wyborcze. Wszyscy przemysłowcy (przedsiębiorcy przemysłowi, zastępcy, zawiadowcy, dzierżawcy, kierownicy ruchu), są obowiązani wygotować w powyżej oznaczonym ośmiodniowym terminie i przesłać zwierzchności gminnej miejsca wykonania przemysłu kompletny spis robotników i robotnic, którzy w dniu ogłoszenia rozpisania wyborów w „Gazecie lwowskiej“ byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, **rok 20 życia ukończyli i najmniej od roku pracują w krajach reprezentowanych w Radzie państwa,** a nie należą do stanu uczniów.

Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą poza zakładem przemysłowym.

We Lwowie, dnia 1 grudnia 1899 r.

C. k. Namiestnik:
Piniński w. r.

L. 78718.

Powyższe obwieszczenie podaje się do powszechnej wiadomości i wzywa się pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby o wydanie druków do wypełnienia spisu robotników (robotnic) zgłosili się bezzwłocznie do Ekspedytu Magistratu tutejszego, a następnie wypełnione spisy złożyli w Ekspedycie Magistratu niezawodnie do dnia 15 grudnia 1899 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 8 grudnia 1899 r.

Prezydent miasta:
Friedlein w. r.

L. 8034. 2585 4 5

OGŁOSZENIE.

Dnia 20 Grudnia 1899 r. w Magistracie w Bełzie o godz. 4 popołudniu odbędzie się ofertowa i ustna licytacya celem sprzedaży drzewostanu dębowego i sosnowego, znajdującego się na 58 morgowej przestrzeni w lasach bełzkich.

Cena oszacowania wynosi 110.354 zł.

Cena wywołania, od której tylko powyżej licytować się będzie, wynosi kwotę 80 000 złr. w. a., zaś 10% wadyum 8 000 złr. w. a., które do rąk Komisyi licytacyjnej złożyć, a nawet do oferty dołączyć należy.

Przedmiotem sprzedaży są:

dęby (Eichenbäume)

a)	od 6—11 cali	sztuk	1227
b)	„ 12—20 „	„	3172
c)	„ 21—38 „	„	883

sosny (Fichtenbäume)

d)	od 10—20 cali	sztuk	948
e)	„ 21—40 „	„	860
		razem sztuk	7.090

17.452 sześciennych metrów.

Bliższe warunki tej licytacyi przejrzeć można na miejscu w Bełzie.

Przedmiot licytacyi położony jest w oddaleniu 10 kilometrowem od stacyi Bełz koło Sokala w Galicyi.

O tem zawiadamia się strony interesowane.

Z Magistratu miasta Bełz
dnia 1-go Grudnia 1899 roku.

T. Kowalski, burmistrz.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.